

Czy jest z nami prezydent?

6 stycznia 2016

Mija piąty miesiąc prezydentury Andrzeja Dudy. Czy jest to prezydent Polaków? Czy wypełnia swoje obietnice wyborcze? Czy stoi na straży Konstytucji? Czy Polska i Polacy mają prezydenta, czy tylko mieszkańca pałacu namiestnikowskiego?



Kiedy w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej pytałem ludzi, którzy chcieli oddać głos na Andrzeja Dudę (oczywiście dotyczyło to ludzi potrafiących zdefiniować swoje poglądy i nie należeli do twardego, niemyślącego elektoratu którejś z partii, a także nie byli to ci, którym obiecanych 500 zł odebrały zdolność myślenia) mówili mi tak, że po złych rządach Kaczyńskiego i złych rządach PO trzeba wreszcie dać dojść do głosu ludziom młodym, z nowymi pomysłami, nie utwierdzonymi w starych strukturach. Z pewnością taki pogląd był poglądem, który miał jakiś sens, jeśli patrzymy na to z punktu widzenia Polski, bo przecież ani Nowoczesna, ani Ruch Kukiza jakiegś bardzo nowej jakości nie prezentowały i Polacy ponownie stanęli przed wyborem w którym dobrego wyboru nie było. PiS w wyborach otrzymał pełnię władzy, choć bez możliwości zmiany konstytucji. Jednak czy nadzieje tych wyborców się spełniły?

MIAŁA BYĆ NOWA JAKOŚĆ

Sposób utworzenia rządu, w którym rzeczywistą zwyciężczynią wyborów Beatę Szydło, której obietnice z pewnością wiele głosów PiS zapewniły, był daleki od standardów. Premier została wysłana na odpoczynek, podczas gdy prezes ustanowił rząd z ludzi od siebie zależnych. Niestety nie ma rządu ludzi młodych z nowymi pomysłami, jest wariant poprzedniego rządu Jarosława Kaczyńskiego z dodatkami w stylu gotowych wykonać każde polecenie szefa Piotra Glińskiego i Mariusza Błaszczaka. Uczciwie mówiąc, na ocenę działania tego rządu jeszcze za wcześnie, można powiedzieć, że nie ma nowej jakości, jest stara gwardia lecz ich pomysły ocenimy za jakiś czas, dajmy im działać, pod warunkiem, że działają zgodnie z prawem.

PREZYDENT CZY NAMIESTNIK PREZESA?

W odróżnieniu od rządu, prezydentura Andrzeja Dudy trwa już dostatecznie długo, by można było pewne oceny wystawić. Pamiętamy, obietnice „Jako prezydent będę zabiegał o tworzenie wspólnoty społecznej w Polsce”, „Moja prezydentura będzie otwarta”. Po okresie, gdy Andrzej Duda jeździł po wielu uroczystościach religijnych, odwiedzając katolików, prawosławnych, muzułmanów polskich, czy też już w późniejszym czasie, doceniając w szczególny sposób wyznawców judaizmu zapalając chanukowy świecznik w pałacu prezydenckim, w dzień szczególnie ważny dla wyznawców tej religii, już po wyborach parlamentarnych zajął się sprawami kraju.

Nie byłoby uczciwym powiedzieć, że poprzedni prezydenci odcinali się całkowicie od ugrupowań z jakich wyrosli, bo i Aleksander Kwaśniewski wspierał rząd Millera, i Lech Kaczyński nie rozstawał się ze słynną Nokią za pomocą której stale się kontaktował z bratem i Bronisław Komorowski nie raz wspierał rząd PO-PSL ale prezydenci ci, przynajmniej sprawiali wrażenie iż chcą być prezydentami całej Polski, przy podejmowaniu decyzji konsultowali się prawnikami, pytali Trybunał konstytucyjny, porównywali różne poglądy. Andrzej Duda nie stwarza nawet takich pozorów. On wiernie wykonuje wolę swej partii.

Dwoma posunięciami wbrew prawu i konstytucji zlikwidował Trybunał Konstytucyjny. Nie zaprzysięgając trzech wybranych zgodnie z prawem przez poprzedni parlament sędziów, a zaprzysięgając trzech wybranych przez obecny parlament niezgodnie z prawem oraz podpisując ustawę wymagającą do podejmowania ważnych decyzji składu 13 sędziów, spowodował, że Trybunał Konstytucyjny nie może decydować. Mamy tylko 12 ważnie wybranych i zaprzysiężonych sędziów. Żadna decyzja Trybunału Konstytucyjnego nie jest prawnie ważna, a każdą można podważyć.

Prezydent podpisuje bez zastanowienia ustawy sporządzane przez parlament w trybie nocnym, nie wahając się by przerwać wypoczynek i wpaść do Warszawy by tylko podpisać mocno kontrowersyjną i przez bardzo wielu prawników uważaną za niezgodną z konstytucją, spełniając potrzeby swojej partii. Wykazał tym wyraźnie, że Polska nie ma prezydenta, prezydenta ma PiS.

PAŃSTWO KOLESIÓW

Tak wielu określało Polskę pod rządami PO-PSL i z pewnością można wykazać przykłady, że ta nazwa była prawidłowa. To jednak PiS „kolesiostwo” wyciągnęło na niespotykane w postokragłostołowej Polsce wyżyny, sprowadzając kraj ustawą dotyczącą kadry menadżerskiej przedsiębiorstw państwowych do poziomu znanego i wyśmiewanego w komediach z czasów PRL, gdzie mówiło się, że nie matura a chęć szczerza robi z ciebie oficera, czy też o dyrektorach przywożonych w teczkach. W państwie „kolesiów PiS” dyrektorzy nie są wybierani w konkursach a tylko wyznaczani. Powoduje to, że taki dyrektor jest całkowicie zależny od PiS i musi wykonywać polecenia, gdyż inaczej bez problemu będzie można go odwołać. Niektórzy powiedzą, że za rządów PO-PSL były próby ustawiania takich konkursów, to prawda, tyle, że było to całkowicie nielegalne. Za PiS to co nazywaliśmy ustawianiem konkursów jest całkowicie legalne, tyle, że nazywa się to wyznaczeniem dyrektora, nikt nie pyta go o kompetencje, o doświadczenie, wystarczy, że ma

błogosławieństwo prezesa oraz by spełniał polecenia partii. Porównajmy to do „fachu złodzieja”. Za PO-PSL złodziej kradł, tyle, że mógł być złapany i osądzony. Za PiS złodziej kradnie zupełnie oficjalnie i zgodnie z prawem.

Cóż więc mogą powiedzieć, ci co głosowali na PiS, licząc na nową jakość, licząc na nowe pełne pomysłów siły? No cóż, miało być nowe jest stare i znane, no choć może jest nowością dla młodzieży, bo to czasy, gdy w Polsce żyło się „godnie i dostatnio” a rządziła nami, jedyny wyraziciel woli narodu – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Dla ludzi starszego pokolenia wraca to, co wydawało się, że już jest zamierzchłą przeszłością.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net